

Pękają lody między Izraelem a krajami arabskim

Kolejny kraj arabski nawiązuje stosunki dyplomatyczne z Izraelem. Po Zjednoczonych Emiratach Arabskich przyszedł czas na Królestwo Bahrajnu.

„Przez wiele długich lat inwestowaliśmy w pokój, a teraz pokój będzie inwestował w nas – będzie dokonywać naprawdę dużych inwestycji w gospodarkę izraelską – i to jest bardzo ważne” – powiedział w opublikowanym w mediach społecznościowych nagraniu premier Izraela. „Kolejny historyczny przełom. Nasi dwaj wielcy przyjaciele – Izrael i Królestwo Bahrajnu – zawierają pokojowe porozumienie” – napisał na Twitterze prezydent USA Donald Trump.

Plan pokojowy USA

Nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Izraelem a Bahrajnem wpisuje się w szerszy plan polityczny Białego Domu. 15 września w Waszyngtonie ZEA oraz Izrael mają podpisać umowę normalizującą stosunki między tym państwami.

Przy tej okazji ma zostać podpisany także inny dokument. We wspólnym oświadczeniu Stanów Zjednoczonych, Bahrajnu i Izraela czytamy, że bahrański minister spraw zagranicznych Abdullatif al-Sajani podpisze tego samego dnia „deklarację pokojową” z Izraelem. Jeśli wszystko potoczy się zgodnie z oczekiwaniami, ZEA oraz Bahrajn staną się kolejnymi, obok Jordanii i Egiptu, krajami uznającymi podmiotowość międzynarodową Izraela.

Ze swojej strony Izrael zobowiązuje się do wstrzymania planowanej aneksji terytoriów na Zachodnim Brzegu Jordanu, do których roszczenia wysuwają Palestyńczycy. Zarówno dyplomaci Bahrajnu, jak i Izraela podkreślają, że oba kraje będą dążyć do zakończenia konfliktu na Bliskim Wschodzie. Król Hamad bin Isa al-Chalifa oświadczył, że konieczne jest osiągnięcie „sprawiedliwego pokoju”. Jednocześnie chwalił „wytrwałe

wysiłki”, dzięki którym USA posunęły do przodu proces pokojowy.

Prezydent Trump angażuje się w zbliżenie Izraela i ZEA. Po tym dyplomatycznym przełomie wielokrotnie sugerował, że celem tych i kolejnych działań amerykańskiej administracji jest osiągnięcie trwałego pokoju między Izraelem a Palestyną. Coraz głośniej przyznaje się, że kolejne arabskie państwa mogą pójść za przykładem Emiratów. „Mówię wam, że są kraje które chcą do nich dołączyć” – powiedział w Białym Domu Trump. Jednocześnie przyznał, że na ten temat rozmawiał z królem Arabii Saudyjskiej.

Co zrobi Arabia Saudyjska?

Królestwo Bahrajnu jest bliskim sojusznikiem Arabii Saudyjskiej oraz ZEA. Te trzy kraje wspólnie nałożyły w 2017 roku sankcje na Katar. Ich stosunek do sprawy izraelskiej wydaje się jednak zróżnicowany. Bahrajn był jednym z pierwszych krajów, które pogratulowały ZEA podpisania traktatu z Izraelem. Król Hamad bin Isa al-Chalifa nazwał go „historycznym krokiem w kierunku pokoju”.

Arabia Saudyjska zaś zachowała dystans do tej umowy i wybrała wymowne milczenie. Saudyjczycy od 2002 roku starają się przejąć inicjatywę w procesie pokojowym na Bliskim Wschodzie. Rijad konkuruje z Waszyngtonem na tym polu.

Bahrajn utrzymuje, podobnie jak Arabia Saudyjska, bliskie stosunki z USA. U brzegów Bahrajnu stacjonuje amerykańska flota. W ubiegłym roku kraj ten razem z Amerykanami zorganizował konferencję poświęconą sprawom gospodarczym, której adresatami byli Palestyńczycy.

Palestyńczycy mogą stracić sojuszników

Donald Trump liczy na zmianę polityki Palestyńczyków, którzy pod wpływem swoich sojuszników będą bardziej skłonni do rozmów pokojowych. Palestyna bojkotuje USA od czasu, kiedy Biały Dom

uznał Jerozolimę za stolicę Izraela. W maju 2018 roku amerykańska ambasada została przeniesiona z Tel-Awiwu właśnie do Jerozolimy.

Strona palestyńska ostro potępiła porozumienie między krajami arabskimi a Izraelem. Przywódcy palestyńscy w Ramallah nazwali je „zdradą Jerozolimy, meczetu Al-Aksa i sprawy palestyńskiej”, a także przypomnieli o „ohydnych zbrodniach popełnionych przez izraelskich okupantów przeciwko narodowi palestyńskiemu”.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych w Ramallah ogłosiło, że wysłannik palestyński w Bahrajnie został wezwany do kraju na konsultacje. Rzecznik islamistycznego Hamasu, sprawującego kontrolę w Strefie Gazy powiedział, że normalizacja stosunków między krajami arabskimi a Izraelem poważnie zaszkodzi sprawie palestyńskiej i jest wyrazem poparcia dla jego ekspansywnej polityki.

Sukces potrzebny na wybory

Donald Trump liczy na to, że sukcesy amerykańskiej dyplomacji pozwolą mu na zwycięstwo w wyborach. Stając po stronie Izraela kandydat Republikanów zabiega o głosy ewangelików, którzy w konflikcie na Bliskim Wschodzie sympatyzują z Izraelem. Nieprzypadkowo także prezydent USA, który w marcu 2018 roku wypowiedział porozumienie nuklearne z Iranem, zapowiedział teraz, że jeśli jego mandat zostanie przedłużony, będzie starał się podpisać z Teheranem nową umowę.

Iran i Turcja przeciwko porozumieniu z Izraelem

Irańskie ministerstwo spraw zagranicznych ostro zareagowało na porozumienie Bahrajnu z Izraelem: „To była haniebna i nikczemna decyzja, która przejdzie do historii jako niesławny czyn”. „Tyran (Trump) pośredniczy między autokratycznym Bahrajnem a reżimem stosującym apartheid (Izrael)” – tymi słowami na Twitterze doradca prezydenta Iranu Diako Hosseini skomentował informację na temat porozumienia Bahrajnu z

Izraelem.

Z kolei tureckie ministerstwo spraw zagranicznych uznało umowę izraelsko-bahrańską za „kolejny cios dla wysiłków w obronie sprawy palestyńskiej”. W przekonaniu Teheranu oraz Ankary umacnianie pozycji międzynarodowej Izraela zachęca go do kontynuowania okupacji terytoriów palestyńskich. Kraje te obawiają się, że kolejne arabskie państwa będą odchodzić od programowo antyizraelskiej polityki.

Komentarz:

Można zaryzykować twierdzenie, że konflikt palestyńsko – izraelski jest na rękę Turcji i Iranowi. Rządy tych krajów potrzebują bowiem zewnętrznego wroga, a na potrzeby islamskich fundamentalistów i ich sympatyków chcą uchodzić za obrońców prześladowanych muzułmanów, w tym przypadku Palestyńczyków.

Piotr Ślusarczyk

Źródło:

www.faz.net
orf.at